

DŁUGA ROZMOWA Z SAMYM SOBĄ

OSTATECZNY DOWÓD
PRAKTYKI DHARMY

GESZE POTOŁY



KAGYU MONLAM INTERNATIONAL

DŁUGA ROZMOWA Z SAMYM SOBĄ

GESZE POTOŁA

(1027 – 1105)



KAGYU MONLAM INTERNATIONAL

POKLON WSZYSTKIM GURU TRZECH CZASÓW.

Od niemającego początku czasu, nie znając swego umysłu, błądzimy w wielkim oceanie cierpienia, trzech sferach samsary. W poznaniu umysłu przeszkadzają nam tkwiące w nim blokady i zaciemnienia, które z kolei powstają w wyniku niewiedzy, iż powinniśmy gromadzić zasługę i mądrość. Brak tej wiedzy jest rezultatem braku wiary. Niedostatek wiary bierze się z tego, że zapominamy o śmierci. Zatem, bojąc się cierpienia samsary, pragnąc wyzwolenia i wszechwiedzy, musisz poznać swój umysł. Aby tak się stało, musisz usunąć owe zaciemnienia. Aby je usunąć, musisz gromadzić zasługę i mądrość. Aby je zgromadzić, musisz rozwinąć wiarę. Która z kolei nie rozbudzi się, jeśli nie będziesz przypominać sobie o śmierci.

Jeśli będziesz pamiętał o tym, że kiedyś umrzesz, oraz o tym, że nic poza Dharmą ci wtedy nie pomoże, przestaniesz zwracać uwagę na bogactwo tego świata. Wówczas nawet w skrytości serca nie będziesz utrzymywał najmniejszego lgnięcia do materialnych przedmiotów, czy zaspokajania materialnych potrzeb. Ponadto, kiedy faktycznie porzucisz przywiązanie do przyjaciół i towarzyszy, nie będziesz się już starał nikomu przypodobać.

Nie miej żadnych oczekiwań co do swej starości. Nie licząc na to, iż jej dożyjesz, nie rozmyślaj nad tym, czy będziesz wtedy szczęśliwy, czy nie, czy inni będą ci okazywać szacunek, czy będziesz miał co jeść i co na siebie włożyć, czy ktoś będzie miał o coś pretensje. Myśl raczej: niech robią, co chcą i nie martw się tym, co i jak. Myśl raczej: co będzie, to będzie – i zdaj się na karmę. Jedną strzałą nie upolujesz dwóch jeleni. Jeden pies nie złapie cię za dwie kostki na raz. Igłą o dwóch ostrzach niczego nie uszyjesz. Jeśli jedną nogą zrobisz krok naprzód, a drugą krok w tył, to nigdzie nie dojdiesz. Podobnie, nie uda ci się jednocześnie osiągnąć wszystkiego w tym życiu i zadbać o następne, a przecież to drugie i

wszystkie kolejne są ważniejsze. Dlatego całkowicie oddaj się praktyce Dharmy.

Gdy będziesz rozpamiętywać śmierć, wszystkie rzeczy zaczną przypominać siano serwowane mięsożercy. Kiedy cierpienie samsary będzie przyprawiać cię o mdłości, zaczniesz łapać się na tym, że niczego ci nie potrzeba. Umysł naprawdę odwróci się od doczesnych ambicji, a twoje nastawienie do życia zacznie mocno odbiegać od tego, co robią inni. Patrząc na ludzi dążących do wielkości i bogactwa, zastanawiam się, co ich do tego skłania. O czym w głębi serca myślą i marzą?

Wiele osób martwi się o mnie i udziela mi rad: „Nie rób tego. Na starość będziesz miał same problemy. Posiadanie kilku rzeczy ci nie zaszkodzi, wzmocni twoją duchową praktykę. Sam musisz przygotować i wystrzelić swoją strzałę, zadbać o siebie.” Ja im za to dziękuję, takie rady są być może dobre. Ale nie sądzę, by wyływały z prawdziwej troski. Wręcz przeciwnie – wpędzają mnie w depresję i wywołują odrazę, bo ci ludzie nie rozumieją Dharmy. Zachowują się tak, jakbyśmy mieli żyć wiecznie. A śmierć jest pewna. Nie wiemy, kiedy przyjdzie nam umrzeć. Co zrobisz, jeśli ten moment nadejdzie w trakcie gromadzenia pieniędzy? Po śmierci, o ile odrodzisz się w ludzkim ciele, być może będziesz mógł praktykować Dharma, ale przecież nie potrafisz przewidzieć, co się z tobą stanie.

Śmierć jest nieuchronna, więc skup się na praktyce Dharmy. Skoro nie wiesz, kiedy umrzesz, nie odwlekaj jej. W momencie śmierci tylko ona przyniesie jakiś pożytek. Nic innego ci wtedy nie pomoże, więc do niczego się nie przywiązuj. Co więcej, musisz być jak podróżnik wracający do domu. Przyjemności zmysłów powinny być tym, czym są klejnoty dla straceńca udającego się na egzekucję. Praktykuj tak, jakbyś był śmiertelnie ranny. Jak mówi (*Przewodnik po ścieżce Bodhisattwy*):

„Skoro sam będę musiał odejść z tego świata, cóż mi po tych wszystkich, których lubię lub nie lubię?...”

Jako osoby praktykujące Dharmaę powinniśmy doradzać ludziom niezaangażowanym w Dharmaę: „Nie rób tak. Praktykuj Dharmaę” itp. Praktykującym zaś musimy przypominać, że czujące istoty winny rozwijać szlachetne właściwości. Lepiej jest utrzymywać moralną dyscyplinę, niż tylko praktykować szczodrość. Medytacja zaś jest lepsza od studiowania, i tak dalej. Trzeba ćwiczyć najlepsze zdolności.

Jednak kiedy o tym mówię, ludzie powtarzają: „Jesteśmy zwyczajnymi istotami, nie potrafimy rozwinąć tego, o czym naucza Dharma. Jesteśmy tylko tak zwanymi aspirującymi buddystami.” Cóż, jeśli dobre właściwości nie przebudzą się w tobie teraz, to tym mniejsze szanse będą ku temu, kiedy odrodzisz się jako pies. Lub jako wół, osioł lub inne zwierzę czy inna z ośmiu rodzajów istot pozbawionych wolności. Nawet teraz nie jesteś w stanie ruszyć palcem, będąc lekko niedysponowany. Więc myślę, że nie ma na co czekać, trzeba praktykować Dharmaę już dziś. Osiąganie mistrzostwa czy doskonałości zawsze przychodzi z trudem. Nie wolno jednak porzucać swoich zamierzeń.

„Mara” to nie jest jakaś ciemnoskóra, groteskowa istota. To niezdolność do rozwijania szlachetnych właściwości pomimo dobrych intencji i wsparcia dobrych przyjaciół. Zrozumiałem jednak, że pamiętanie o śmierci to kluczowy warunek autentycznej praktyki Dharmy. Zapomniawszy o śmierci, wszelkie słuchanie, rozmyślanie i medytowanie, wszelkie wyrzeczenia, górskie czy zamknięte odosobnienia, szczodrość, samotność, jedzenie tylko raz dziennie i tym podobne rzeczy przysłużą się jedynie doczesnej zasłudze, temu ile osób będzie cię szanować, ile na tym zyskasz, ile sławy zdobędziesz oraz wszelkim innym ambicjom związanym z obecnym życiem. Te praktyki same z siebie nie staną się Dharmaę. Jeśli nie wlejesz wody w górze koryta, nie ujrzysz jej na dole. Strzała pozbawiona lotek nie polecą w tym kierunku, w którym ją wystrzelisz. Podobnie Dharma nie stanie się ścieżką, jeśli zapomnisz o śmierci.

Czegoś się już w życiu nauczyłeś. Jeśli naprawdę, w głębi serca, cały czas pamiętasz o śmierci, będziesz w stanie zrezygnować z tego życia. Po raz pierwszy stworzysz prawdziwy fundament praktyki Dharmy. Wkroczysz na ścieżkę. Wlejesz wodę u szczytu koryta. Bez trudu zaczniesz rozwijać szlachetne właściwości. Mając dobry, wewnętrzny powód ku temu, będziesz praktykował Dhamę we właściwy sposób, a żadne przeszkody nie zdołają cię powstrzymać. Będziesz praktykował zgodnie z Naukami. Jeśli zaś nie odwrócisz się od tego życia, być może zdołasz objaśnić słowa Dharmy a nawet wkroczyć w bramę Sekretnej Mantry i praktykować jedność niedualności, ale i tak niczym nie będziesz się różnił od zwyczajnego człowieka.

Dlatego właśnie Pan Atiśa, podsumowując istotę wszystkich pism, nauczał o trzech rodzajach praktykujących: początkującym, pośrednim i wyższym. Pośród nich początkujący odwraca się od tego życia i praktykuje Dhamę z obawy przed odrodzeniem w niższych światach. Ale są ludzie, którzy nie potrafią rozwinąć nawet postawy początkującego. Najpierw nawiązują związek dharmiczny z duchowym przyjacielem poprzez Schronienie i bodhicittę, ale potem nie nazywają go Lamą choćby z szacunku. Boją się, że nazywając go tym mianem narażą się na krytykę innych, więc utrzymują to w sekrecie. Kiedy ktoś pyta: „Czy to nie jest twój nauczyciel?“, odpowiadają: „Ja tylko przyjąłem u niego Schronienie i bodhicittę.” Nie rozumieją, że te dwie rzeczy są korzeniem całej Dharmy, i że popełniają śmiertelny błąd. Ja dostrzegam wartość w każdym słowie wypowiedzianym przez tych, którzy przekazali mi Dhamę. Jedyną myślą, jaka mi wtedy towarzyszy, jest to, że nie mógłbym tego kupić za żadne pieniądze.

Zatem tylko nielicznym udało się odwrócić umysł od obecnego życia. Wielu określa siebie mianem Bodhisattwów, ale zastanawiam się, czy aby nie koncentrują się na tym życiu. Sam myślę o tym, co by było, gdybym miał dzisiaj umrzeć i nie obchodzi mnie, co będzie jutro lub w dalszej

przyszłości. Dzięki temu zrozumiałem główne przesłanie Dharmy. Jest ono zarazem najlepszym pokarmem medytacji. Myślałem, że inni się ze mną zgodzą, ale okazuje się, że ich postawa zawsze różniła się od mojej. Martwią się o mnie, a ja się do nich zniechęcam.

Ogólnie mówiąc, jeśli nie zdobyło się głębokiego przekonania, to nawet wielka wiedza na temat Dharmy nikomu nie pomoże. Niektórzy ludzie martwią się, że [niczego nie posiadając] nigdy nie będę w stanie doprowadzić do doskonałości nagromadzenia zasługi i mądrości, i mówią: „Czy nie popadasz w skrajność?” – żebym żałował tego, co robię. Ale przecież nakłanianie kogoś do żałowania tego, czego nie powinno się żałować jest jedną z „czarnych dharm”, prawda? Sutry uczą, że cieszenie się z czyjejs zasługi, wzbogaca nas o połowę tej zasługi. Czy oni tego nie rozumieją?

Gdy o tym wspominam, niektórzy odpowiadają: „Nie twierdzimy, że się mylisz, ale martwimy się o ciebie.” Smuci mnie to, że zmartwieni ludzie udzielają takich rad. To dowód tego, że ich myślenie jest ograniczone. Niesłychane. W rzeczywistości to brzmi tak, jakby mówili: „Rób, co możesz, by nie wyzwolić się z samsary”. Nawet jeśli naprawdę się martwią, nie będę ich słuchał.

Stworzyłem dharmiczną więź z ludźmi, których tytułuje się mianem wielkich medytujących i czcigodnych uczonych, dysponujących wielką wiedzą na temat Dharmy. Jednak kiedy spotykam poniekąd, dzieląc się doświadczeniami, widzę jak bardzo się różnimy. Nie potrafię z nimi otwarcie rozmawiać, pozwalam, by gadali, co im ślina na język przyniesie. Nawet ci, o których mówi się, że dobrze praktykują, gromadzą wiele ubrań i pożywienia, by nie zależeć od nikogo, mówiąc: „Nie chcę, by moje przetrwanie zależało od innych”. Chcą zamieszkać w klasztorze w jakiejś przyjemnej dolinie, gdzie nic nie stwarza pretekstów do złych działań – i tam planują praktykować tak długo, jak się da. Znam tylko jednego czy dwóch praktykujących, którzy myślą: „Co ma być, to będzie”.

Mówię sobie, że musimy wydobyć się z cierpienia samsary, usunąć je. Musimy zgromadzić niezliczoną ilość zasługi i mądrości, by osiągnąć ostateczny cel – doskonały Stan Buddy. Zatem powinienem praktykować cokolwiek, co przyniesie jak największą zasługę. Wierzę, że nawet sprzedając wełnę, jeśli ukradkiem dorzucę komuś kilo czy dwa, taka postawa przyniesie wiele dobrego.

Gdy dzielę się tymi przemyśleniami, inni nazywają to bezsensowną stratą. Mówią, że lepiej byłoby to po prostu dać. Ale praktykujący Dharmę nie powinni oczekiwać niczego w zamian i cieszyć się, gdy inne istoty, niczym własny ojciec czy matka, zyskają coś ich kosztem. W przeciwnym razie nigdy nie osiągną Przebudzenia. Zaprzeczałoby to medytowaniu nad czterema niezmiernościami. Aby osiągnąć Stan Buddy, musimy być gotowi oddać swe życie i ciało, o ile przyniesie to pożytek innym, nie wspominając już o posiadanych rzeczach. Jak ktoś, kto kilka nocy nie śpiąc opłakuje małą stratę na sprzedawanym towarze, miałby nieść pomoc istotom? Ci ludzie czynią sobie wielką krzywdę.

Dla przykładu, pewni ludzie jednego poranka w jakimś klasztorze ofiarowali mnichom herbatę i ktoś mógłby pomyśleć, że stworzyli wielką zasługę, że zrobili coś bardzo szlachetnego. Ale przecież ludzie ci żyją w jakiejś dolinie czy przy klasztorze zamieszkiwanym przez dużą społeczność i skupują towary podczas urodzaju, sprzedając je w czasie, gdy wszystkiego brakuje. I nie sprzedają ich za godziwe stawki, nie trzymają się ustalonych miar jak kilogramy czy litry, targują się tak długo aż dostaną to, czego pragną. Nie robią tego jednej czy dwóm osobom. Traktują tak wszystkie istoty dziesięciu kierunków. Nie trwa to też jeden dzień, miesiąc czy rok. Spędzają na tym całe swoje życie. Innymi słowy, cieszą się zrobiwszy coś dobrego jednego ranka, ale zarazem nie czują żadnego zażenowania marnując całe życie na gromadzeniu niegodziwości. Zastanawiam się, co nimi kieruje. Na co liczą?

Sądząc po tym, jak łatwo padli ofiarą samolubstwa i pożądania, nie ma mowy, by mogli osiągnąć wyzwolenie poprzez świadomość tego, że niegodziwości pozbawione są niezależnego bytu. Po pierwsze, najprawdopodobniej nie słyszeli nawet o tym, że takie działania doprowadzają do odrodzenia w niższych światach. A jeśli słyszeli, nie myślą o tym. Wręcz przeciwnie, narażając się na złą reputację i przyszłe cierpienie gotowi są poświęcić wszystko – ciało, życie i Dharma – jeśli tylko przyniesie im to jakiś zysk. Zaslugują na nasze współczucie. To najlepszy przykład pomnażania przyczyn cierpienia.

Odwiedzając niedawno kilka klasztorów pytałem, czy do ich społeczności należą jakieś wyjątkowe osoby. Odpowiadali, że tak, że jest kilku. Pytałem więc dalej, jacy są, co robią, ale nigdy nie usłyszałem, że są wykształceni, czcigodni, dobrzy, że mają jakieś szczególne właściwości i urzeczywistnienie lub że przynoszą wiele pożytku innym. Zamiast tego zarządcy klasztorów opowiadali o ludziach, którzy mają dużo złota, turkusów, koni i bydła, pól uprawnych i domów, których otacza wielu dworzaków, służba i równie wiele cennych przedmiotów. To siła życiowa klasztoru, ten i tamten to zacni ludzie, mówili. Zacni znaczyło bogaci, a zatem najpewniej zachłanni i zainteresowani tylko doczesnością. Bogaci ludzie zazwyczaj nie wzbraniają się przed niegodziwością, cierpieniem czy złą reputacją. Taki klasztor nigdy nie będzie bastionem prawdziwej Dharmy. Powinieneś uciekać z takich miejsc niczym łabędź, który opuszcza zamarzające jezioro.

Ogólnie mówiąc, zachłanność i przywiązanie do zmysłowych przyjemności w końcu ściągają na nas nieustanne cierpienie. Zatem nawet jeśli pomagałbyś trochę innym, oczekując, że rezultaty takiego działania dojrzeją w tym życiu, nie różniłbyś się niczym od tych, których w ogóle nie obchodzi żadna Dharma. Dlatego nikt, kto chce ją praktykować, nie powinien oczekiwać przysług lub wdzięczności w zamian za pomoc okazaną komuś, kto miałby potem myśleć, że powinien odplacić przysługę.

A gdyby nie udało mu się zrewanżować, wpadłbyś w złość, wywołując w nim uczucie wstydu, poniżenia, jakby zrobił coś niewłaściwego. Nikt, kto chce praktykować Dharmę, nie powinien ofiarowywać choćby odrobiny pożywienia swoim przyjaciołom, jeśli towarzyszą temu oczekiwania związane z tym życiem. Nie przyjmuj też takich posiłków od nikogo. To w końcu przemieni się w nieustanną wymianę przysług a Dharma zniknie ci z oczu.

Co więcej, wszyscy praktykujący, zamiast odwracać umysł ku Dharmie, gromadzą dobra ze strachu przed biedą na starość. Schlebiają innym, by się zabezpieczyć. Bierze się to z braku zaufania do Dharmy. Jeśli w nią wierzysz, nie ma lepszego niż ona zabezpieczenia. Właściwie ją praktykując, przestaniesz się bać, że jako starzec popadniesz w nędzę.

Jeśli przyjrzeć się dobrze tym, którzy są przekonani, że dożyją starości, i chcą zrobić coś, co im wtedy pomoże – ludzie ci z pewnością doświadczą cierpienia w następnym życiu. A to właśnie przyszłe życie powinni zabezpieczać – gromadzić, co potrzebne, czynić wszelkie przygotowania. Zamiast tego, zachowują się tak, jakby miała ich spotkać jedynie starość, a cierpienie kolejnych żywotów dotyczyło tylko najgorszych wrogów. Nawet praktykujący Dharmę nie rozmyślają nad tym zbyt głęboko. Nie kontemplując Nauk ściągają bezsensowny ból na siebie i innych. Aż strach myśleć, że nadal tak czynią.

Niektórzy mówią, że brakuje im środków do praktyki Dharmy, więc nie praktykują, ale gdy tylko zdobędą środki do czynienia zła, od razu je wykorzystują. Zdaje się, że bogaci mnisi w klasztorach nigdy nie rozpamiętywali śmierci i cierpienia samsary. Nazywam to opuszczaniem małego biznesu na rzecz większego. Tak przejawia się błędzenie w samsarze, ale oni tego nie pojmują. Brak środków do praktyki Dharmy jest oznaką braku wiary w Dharmę – lęku przed tym, że przyniesie cierpienie oraz nadziei, że niegodziwośći sprowadzą szczęście. W oczekiwaniu na

jakiś kolejny mały zysk tacy ludzie robią tylko to, co doprowadzi ich do spełnienia skrywanych marzeń.

Niektórzy gesze nauczający o szczodrości wyjaśniają, że przedmioty nie mają żadnego znaczenia, mówiąc rzeczy, które brzmią dość sensownie. Ale ich najgłębsze pragnienia sprowadzają się do bogactw – co jest bardzo przygnębiające. Gdy ich praktyka przestanie współbrzmieć z Dharma, czy ktokolwiek przyjdzie ich słuchać? Znaczy to, że liczą na materialne wsparcie, mówiąc: „Rozdawaj jałmużnę. Zarabiaj pieniądze. Gromadź. Jak będziesz biedny, to lama nie będzie zwracał na ciebie uwagi a wszyscy twoi przyjaciele z gniewem się od ciebie odwrócą.” Takie słowa zaprzeczają Dharmie i sprawiają, że wartość ich praktyki słabnie.

Działania i intencje zawsze idą w parze, to pewne. Znakiem tego, że intencje skupiają się tylko na obecnym życiu, jest realizowanie ambicji związanych z tym życiem. Ludzie, których pragnieniem jest wyzwolenie z samsary, robią wszystko, by się z niej wyzwolić a Bodhisattwowie robią wszystko, by nieść pożytek innym. Taki jest cel ich praktyki. Powinieneś więc działać zgodnie z Dharma i nauczać jej tak, jak sam ją praktykujesz. Próbując przekazywać ją ludziom, nie doświadczywszy jej owoców, przypominajbyś trędowatego, który twierdzi, że wykonuje sadhanę Garudy [skutecznie leczącą trąd], i nikt nie przyszedłby cię słuchać.

Są tacy gesze, którzy zwracają uwagę na tych z dobrych rodzin, bogatych, stanowczych, ambitnych, obrotnych, skutecznych, cieszących się szacunkiem przyjaciół i rodziny. Tych zaś, którzy z lęku przed śmiercią z wiarą szukają Dharmy, nazywają chciwymi i niegodnymi zaufania. „On jest nierzetelny, płytki i nieprzydatny” – mówią. W rezultacie zostawiają ich bez pomocy a ponadto ich rodzice, krewni, gesze, khenpo, mistrzowie, guru i przyjaciele zaczynają nimi pogardzać i próbują się ich pozbyć. Asertywność, majątek, ambicja i rozległe kontakty stoją w sprzeczności z osiągnięciem Przebudzenia. Ci, którzy praktykują Dharma i utrzymują skromność, traktują zyski, sławę, bogactwa i przyjemności zmysłów jak

wrogów, jak najgorsze z wad. Gesze, którzy odmawiają pomocy ludziom zniechęconym do tego życia, uważając ich za nieudaczników, i zwracają uwagę tylko na bogatych, wygadanych i spowinowaconych – nie są prawdziwymi duchowymi przyjaciółmi. Autentyczny przyjaciel duchowy „przekazuje Dharma istotom, które nie składają materialnych darów”. Powinni oni zatem wspierać tych, którzy dobrze praktykują.

Dobry mnich czuje respekt przed śmiercią, jest pilny, inteligentny, obojętny wobec spraw tego życia i ma całkowite zaufanie do Dharmy. Takie cechy wyróżniają osoby, które opuszczają samsarę udając się ku doskonałemu Przebudzeniu. Darzą Buddhę zaufaniem i szukają Dharmy. Stanowczy, kompetentni i ambitni coraz bardziej oddalają się od Stanu Buddy. Od dzisiaj twoją prawdziwą ambicją powinno być zdobywanie zręczności i metod w rozwijaniu tego stanu. Tak powinna wyglądać prawdziwa stanowczość. To powinno się określać mianem skuteczności. Dla praktykującego tak właśnie przejawia się prawdziwa uczoność. I czcigodność. Na tym polega bycie dobrym mistrzem. To samo w sobie jest szybkim sposobem osiągnięcia Stanu Buddy. Oto istota abhidharmy. I sutr. I winai. Do tego sprowadza się słuchanie, rozmyślanie i medytacja. Tak wygląda wkładanie olbrzymiego wysiłku i wykorzystywanie wszystkich swoich zdolności w osiągnięciu ostatecznego celu.

Każda z sutr, każdy komentarz i klasa tantr, od *Wersów Winai* po *Guhjasamadżę*, są Dharma przeznaczoną dla wszystkich z nas. Nauczano jej z myślą o określonym czasie i poziomie, żadnej z nich nie przekazano bez powodu. Wszystkie aspekty Nauk sprowadzają się do tego samego. Mówiąc „nasza Dharma” i „ich Dharma” oraz krytykując tę drugą, tworzymy warunki, by odrodzić się w piekłach, jak naucza *Szlachetne osiem tysięcy wersów*.

Błędem jest obmawianie innych. Praktyka Dharmy zawsze wypływa z jakichś intencji, a my tych intencji nie znamy. Pewnych ludzi interesuje tylko sukces życiowy i zdają się zajmować tylko doczesnymi sprawami, ale

są też tacy, którzy zupełnie nie myśląc o sobie robią bardzo wiele dla dobra innych. Niektórzy twierdzą, że pomagają innym, a w gruncie rzeczy realizują własne cele. Czasami jednak osiągnięcie własnego celu może przynieść wiele pożytku innym.

Pewni ludzie nie wierzą, że wyzbycie się wszelkich pragnień jest w ogóle możliwe, ale oznacza to tylko, że w ich myśleniu jest jakiś błąd.

Inni zaś twierdzą, że aby w pełni poświęcić się praktyce Dharmy, trzeba mieć dużo pieniędzy. Potrzebujący wsparcia człowiek zmuszony jest nieustannie przymilać się innym, a nie musiałby tego robić, gdyby był bogaty. Dlatego utrzymują, że posiadanie paru rzeczy służy Dharmie. Nikt z nich jednak nie rozpamiętywał śmierci. Do takich wniosków może dojść tylko ktoś, kto nie posiada pełnego zaufania do Nauk. Jeśli w głębi serca nie utrzymujesz myśli o śmierci i zapominasz o niej, nie pozwalasz Dharmie zaistnieć. Ciągłe rozmyślanie o śmierci sprawia zaś, że jedno wspomnienie o niej staje się trudne do wytrzymania. Jak kogoś w takim stanie może wciąż interesować gromadzenie rzeczy?

Niektórzy praktykujący odpowiadają, że będą korzystać ze swoich bogactw do śmierci, a potem niech się nimi podzielią potrzebujący. Są oni dobrym przykładem ludzi skupionych na życiu doczesnym. Sami się utrzymują, nie muszą nikomu schlebiać, ale z pewnością przez to nie praktykują lepiej. Aby osiągnąć doskonały Stan Buddy, trzeba przygotować się na znoszenie pewnych trudności. Kupując wielki klejnot musisz wyłożyć jakąś kwotę pieniędzy, oddać coś w zastaw i ponieść koszty transakcji. Ludziom, którzy nie są na to gotowi, nie ma sensu przekazywać Dharmy. Bezcelowe byłoby również udzielanie im dogłębnych ustnych pouczeń.

Gdy spotkasz dobrego Guru, twój umysł najpewniej przemieni się w Dharmakaję. Czas więc, byś znalazł takiego Guru, ale inni mówią: „Co dobrego ci to przyniesie? Lepiej siedź i udawaj, że medytujesz.” Wielu ludzi tak myśli. Aby spotkać dobrego Guru, trzeba zgromadzić niezliczenie

wiele zasługi i mądrości, więc czyż nie lepiej zacząć szukać już teraz, zamiast wciąż coś udawać? Dzięki błogosławieństwu Guru rozwinięsz samadhi. Dzięki temu z kolei rozpoznasz swój umysł i przebudzisz Stan Buddy. Niektórzy jednak woleliby nie narażać się na to, że stracą twarz, niż osiągnąć Przebudzenie.

Dharma nie rodzi się z ambicji i apodyktyczności. Dharma rodzi się z wiary, pilności i zrozumienia (pradźni). Ci, którzy podążają za duchowym przyjacielem, powinni upatrywać metod odwracających umysł ku Dharmie, miast wchodzić w zawody o to, kto jest bardziej ambitny, stanowczy, czy sprytniej oszukuje.

Są też tacy, którzy nie dostrzegają współczucia w tym, że duchowy mistrz udziela im głębokich pouczeń. Ale gdy obdarzy ich jakimś materialnym wsparciem, uważają, że jest współczujący. W dzisiejszych czasach krytykują oni ludzi, którzy szukają Guru, by otrzymać dogłębne wskazówki. Ale gdy ktoś gdzieś dostanie dwa tysiące pożyczki, życzliwe osoby tłumaczą mu: „Wygląda na to, że dobrze ci tam idzie. Powinieneś tam zostać. A w międzyczasie ja zaopiekuję się twoim domem.” Byłby to jednak wielki błąd.

Fakt, że będziemy musieli wszystko za sobą zostawić i odejść samotnie, nie jest jakąś zasłyszaną bajeczką, w którą można wierzyć lub nie. Widać przecież jasno, że na łożu śmierci ludzie zostawiają wszystko i wytrzeszczając oczy odchodzą. Jednak ci sprytni, stanowczy i ambitni zdają się tego nie widzieć. Nawet osiemdziesięcioletni starcy mają ambicje osiągnięcia czegoś w tym życiu. Ci płytki ludzie, którzy szukają doczesnego szczęścia, mają słaby charakter. Być może na starość nie doświadczysz wielkiego szczęścia, ale jeżeli przez całe życie będziesz tylko realizował swoje ambicje, to jeszcze mniej szczęścia zaznasz w życiu przyszłym.

Niektórzy uważają, że nie powinno się zbyt dużo rozprawiać o śmierci. Ale unikanie tego tematu podczas rozmów może tworzyć przekonanie, że

nigdy nie umrzemy. Zaczynamy myśleć tylko o tym, co dotyczy tego życia: „Dzisiaj zrobię to a jutro tamto. Za to zaś zabiorę się w przyszłym roku. A tym zajmę się na starość.” Nie wychodzimy myślami poza to jedno życie. Praktykując Dharma powinniśmy czynić inaczej. Nasze rozmowy nie mogą sprawiać wrażenia, że jesteśmy nieśmiertelni. Dopiero wówczas możemy przygotować się na śmierć.

Gdy ciało umiera, umysł powinien być spokojny. Musimy zostawić za sobą wszystko, co dobre i ruszyć dalej, więc światowe bogactwa nie pasują do praktyki Dharmy. Teraz podziwiamy światowych ludzi a oni podziwiają nas. A przecież ten brak dopasowania powinien zamiast podziwu wywoływać niechęć. Sam fakt, że nie żenimy się z nimi nie wystarczy. Musimy odwrócić się od ośmiu samsarycznych trosk.

Nagromadzenie zasługi oznacza, że umysł miesza się Dharma, nie zaś, że inni zaczynają nas szanować lub że zaczynamy nosić lepsze ubrania. Możesz być trędowaty, ślepy, pozbawiony nóg czy rąk, odziany w łachmany, których nikt wolałby nie dotykać, ale jeśli twój umysł przemienia się w Dharma – to nazywam nagromadzeniem zasługi.

Dzisiaj każdego mężczyznę czy kobietę, którzy potrafią gromadzić bogactwo, nazywa się zacnymi ludźmi. Ale ja widziałem wielu, którzy zgromadziwszy wiele złota, umarli. Nawet zwierzęta wiedzą, jak gromadzić rzeczy – świstaki potrafią wypełniać norki bulwami, pszczoły przechowują wytworzony przez siebie miód, szczekuszki zbierają siano a ptaki budują gniazda. Zamiast tego, praktykując szczodrość unikniesz odrodzenia jako preta (głodny duch) a odrodziwszy się w innym świecie nie zaznasz biedy – jak zapisano w *Wersach podsumowujących Pradžniaparamitę*.

Chwalimy innych za to, że zabezpieczają się na starość, ale byłoby dużo lepiej w ten sam sposób zbierać plony dobrej praktyki Dharmy. Twierdząc, że ją rozumiesz, mówisz, że znasz metody osiągnięcia Stanu Buddy. Ale nie chodzi przecież o słowa. Zamiast przekonywać o tym, jak dobrze znasz drogę, lepiej wejdź na nią i idź. Jeśli nie zaczniesz praktykować już teraz,

możesz zacząć się łudzić, że będziesz medytować po dokonaniu odpowiednich przygotowań, ale taki czas może nigdy nie nadejść. Całe życie spędzisz na tych przygotowaniach.

Niektórzy twierdzą, że tantra i winaja wykluczają się nawzajem, ale to nieporozumienie. Jeśli jest coś nieodpowiedniego do praktykowania mantry, to nie winaja. Jeśli zaś zdarzy się coś, co narusza zasady winai, to najlepszy dowód, że nie mamy do czynienia z tajemną mantrą. Aby jesienią zebrać plony, czasami trzeba nawodnić pole, a innym razem zaorać je i uformować grządki. W każdą z tych czynności wkładaj wszystkie siły a w końcu z pola zbierzesz plon.

Dobrze znający Nauki nauczyciele uwielbiają dużo mówić. Ale praktyka motywowana lękiem przed śmiercią ich nie interesuje. Studiują i uczą się, by uniknąć krytyki innych ludzi, zdobyć szacunek, nauczycielski tytuł albo miano seniora, bhikszu czy Gesze. Wówczas zarządcy i mieszkańcy klasztoru będą musieli się im kłaniać. Przyjmują pełne święcenia i udają szczególnie czcigodnych, by wszyscy uważali ich za dobrze praktykujących. Najpierw trochę studiują pisma, otrzymują kilka kluczowych wskazówek i twierdzą, że praktykują medytację. Wykorzystują przeróżne metody, by otrzymywać wyższą rangę pozycje i by przepychający się tłum wołał: „Jaki wspaniały Gesze!” Tacy gesze i inni szukają tylko okazji, by być w centrum uwagi, i nie dysponują żadnymi przyczynami i warunkami do osiągnięcia wyzwolenia.

Na co komu nauczyciel wykształcony w takiej dharmie, która nie stanowi antidotum na pięć trucizn? Co nie może usunąć choroby, nie da się nazwać lekarstwem. Co dadzą ci szacunek, dobre zarządzanie i dobra praca, jeśli nie potrafisz zapanować nad własnymi pragnieniami i rozwinąć głębokiej pewności co do nieuchronności karmy? Co ci po czcigodnym zachowaniu, skoro nie rozwinąłeś wyrzeczenia wobec samsary i przyjemności zmysłów. Komu udało się oszukać lustro karmy Pana Śmierci? Jaki pożytek może komukolwiek przynieść gesze, w którym nie ma krzty bodhicitty czy

altruizmu i już pociąga go osiem samsarycznych pragnień? Gdzie znajdziesz ratunek i przyjaciela w potrzebie, gdy twoje niegodziwe działania zaczną przeradzać się w cierpienie? Powinieneś być wcześniej się nad tym zastanowić i unikać uganiania się za przyjemnościami i sukcesami, ale tak się nie stało. Nie uczyniłeś wszystkiego, co w twojej mocy, by we własnym lub czyimś umyśle zagościła Dharma. Nie próbowałeś skupić uwagi na tym, co najpilniejsze, i to twój błąd. Powinieneś być, jak szlachetny Sadaparudita, nie pragnąć niczego poza Przebudzeniem.

Czynienie z życia najważniejszej sprawy i praktykowanie Dharmy na jego obrzeżu nie zda egzaminu, ale nikt nie chce o tym słyszeć. Jeśli nie zaczniesz przypominać sobie o śmierci, twoje działania skupią się tylko na tym, co przynosi najwięcej doraźnych korzyści. I wtedy może nawet okażesz nieposłuszeństwo swemu Guru, gdy jego nakazy przestaną przystawać do twoich ambicji. A może, gdyby tak było korzystniej, zaczniesz przed nim udawać wielką wiarę i oddanie? W głębi duszy bardzo mnie to irytuje.

Określenie „te dobre warunki i swobody, tak trudne do zdobycia...” powinno być wystarczające, ale są tacy, którzy tego nie dostrzegają. Nawet nie szukają Dharmy. Znając się tylko na tym, co świeckie, z nadzieją oczekują, że Dharma przyniesie im jakąś zasługę. To jest z gruntu błędne, ale oni tego nie pojmują. Zaslugują na twoje współczucie.

Jeśli nie odwrócisz umysłu od doczesnych spraw, strach przed czekającą na starość nędzą będzie cię powstrzymywał od okazywania szczodrości. Pragnienia przeszkadzają choćby w utrzymywaniu etyczności, a strach przed biedą na starość je pomnaża. Jeśli ich zatem nie usuniesz, nie będziesz w stanie skompletować nagromadzeń. Musisz więc zrezygnować z tego życia. Zrezygnowanie z tego życia jest bardzo ważne. To jest niezmiernie ważne – powtórzę po raz trzeci. Do tego sprowadzają się kluczowe punkty Dharmy. W ten sposób odróżnisz samsarę od nirwany. Od tego zaczynają się wszystkie wielkie dążenia. To zapobiega wszelkim

błędom. Jest fundamentem prawdziwej radości i dobra. Porzucenie spraw tego życia jest niezwykle ważne. Bez tego nie masz żadnych szans. Te sprawy sprowadzają na ciebie cierpienie, musisz ich unikać w każdy możliwy sposób.

Zanim zaczynamy praktykować Dharmę, nikt z nas nie odczuwa zbyt wielkiego przywiązania do majątku i przedmiotów, rzadko też tęsknimy za bliskimi. Nie obchodzi nas praca czy wielkie zadania. Ale gdy tylko wchodzimy w Dharmę, te niskie ambicje nagle zyskują na znaczeniu. Łapiemy się każdego drobnego zajęcia, stajemy się skąpi. A gdy nie mamy nic innego do roboty, zaczynamy plotkować, źle mówić o innych i przepowiadać najgorsze. W najlepszym wypadku przekazujemy wieści od innych. Lub szczegółowo rozprawiamy o swoim majątku a wdając się w interesy, zabieramy się za rzeczy zbyt dla nas trudne. Praktykując Dharmę rozmyślamy tylko o bogactwie. Robimy to, do czego nie zostaliśmy stworzeni. To również bierze się z zapominania o śmierci.

Jeśli będziesz dobrze praktykował Dharmę, wszyscy wrogowie zaczną cię traktować jak drogich przyjaciół. Bliscy zaś poczują się dobrze. Wszyscy Buddhowie i Bodhisattwowie wesprą to swym błogosławieństwem. Spełnisz tym życzenia wszystkich Guru i duchowych przewodników. Bogowie i opiekunowie Nauk zaczną spełniać twoje pragnienia a wszystkie intencje zaczną się realizować. Dlatego zrozum, że najważniejszą rzeczą jest to, by twój umysł wypełniała tylko Dharma. By wypełniały go wszystkie słowa Buddy, wszystkie rodzaje nauk.

Ci, którzy im dorównują lub przewyższają swoich rówieśników, którzy są w jakiś sposób wybitni lub dobrze znani – być może teraz się czymś wyróżniają, ale w końcu też odejdą. Po śmierci wszystko się zmienia.

Ostateczny wniosek jest taki – gdy przyjdzie ci umrzeć, nie powinno być nic, czego mógłbyś żałować. Kiedy dotknie cię śmiertelna choroba, kiedy uświadomisz sobie, że nie ma już odwrotu, za późno będzie na stwierdzenia w stylu: „Nie tak miałem odejść. Mam przecież tyle rzeczy do zrobienia.

Jeśli dane będzie temu starcowi przeżyć, przyrzekam, że będę z oddaniem praktykował Dharmaę.”

Wzniesienie ognia pożądania niczego dobrego nie przyniesie. Błąkami się w samsarze, ale mamy szansę przebudzić w sobie Stan Buddy. To krótkie życie z pewnością dobiegnie końca. Dlatego musisz oddać się tylko praktyce Dharmy.

Choć nie sądzę, by te słowa komukolwiek pomogły, nie mogłem się powstrzymać i przekazuję je samemu sobie. Jeśli nie wypływają z głębi serca, możesz mnie ukarać.

To była Długa rozmowa z samym sobą mistrza Potoły – ostateczny dowód praktyki Dharmy.

Kagyü Monlam
Kagyupa International Monlam Trust
Sujata Bypass
Bodhgaya, 823231 Gaya, Bihar, India

Przekład, okładka, skład: Beata Karma Tashi Drolkar



Ten utwór jest dostępny na licencji [Creative Commons Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych 4.0 Międzynarodowe](https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/4.0/). Pytania dotyczące innego wykorzystania tego pliku należy kierować do: executive@kagyumonlam.org.

Wydanie pierwsze w formacie ebook: sierpień 2017.

KAGYUMONLAM.ORG

DHARMAEBOOKS.ORG

Dharma Ebooks jest projektem tworzonym przez [Dharma Treasure](http://DharmaTreasure.com), który działa pod merytorycznym nadzorem 17. Gjalłanga Karmapy, Ogjena Trinle Dordże. Prawa własnościowe Dharma Ebooks należą do Dharma Treasure Corporation.



འདྲིའཇུག་འཇུག་འཇུག་
正法寶藏
Dharma Treasure

Table of Contents

1. [Długa rozmowa z samym sobą](#)